

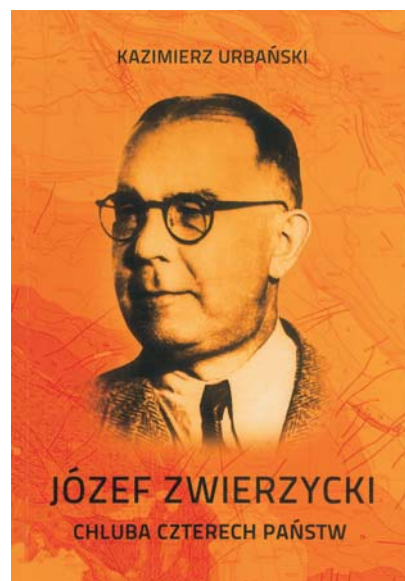

RECENZJE

Kazimierz Urbański – Józef Zwierzycki, chluba czterech państw. Red. J. i M. Mierzejewscy. Wyd. Bibl. Publ. Miasta i Gminy Krobia, Krobia 2014, s. 169

W 2014 r. została wydana książka o profesorze Józefie Zwierzyckim (1888–1961), jednym z najwybitniejszych polskich geologów, uznanym w świecie badaczem Archipelagu Malajskiego i Nowej Gwinei, szefie służby geologicznej w Holenderskich Indiach Wschodnich, a po wojnie organizatorze wrocławskiego ośrodka geologii. Autorem książki jest, nieżyjący od ponad 20 lat, siostrzeniec profesora Zwierzyckiego – Kazimierz Urbański, jej maszynopis przygotował do druku uczeń Zwierzyckiego – profesor Michał Mierzejewski wraz z żoną Joanną.

Józef Zwierzycki, urodzony w czasach zaboru pruskiego w Wielkopolsce, w patriotycznej rodzinie, wyróżniał się znakomitymi wynikami w nauce i dzięki stypendium Towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu mógł ukończyć studia geologiczne na Uniwersytecie Aleksandra von Humboldta i górnicze w Akademii Górniczej w Berlinie. Jako Polak nie miał widoków na karierę naukową w Niemczech. Za radą jednego z niemieckich profesorów złożył w 1914 r., w holenderskim ministerstwie ds. kolonii, ofertę na geologa-poszukiwacza w Holenderskich Indiach Wschodnich i wyjechał tam na blisko ćwierć wieku (do 1938 r.). W holenderskiej służbie geologicznej przeszedł wszystkie szczeble hierarchii służbowej od geologa-eksploratora, działającego w najbardziej dzikich i niedostępnych rejonach ogromnego archipelagu, po jej dyrektora na terenie kolonii, uhonorowanego na zakończenie służby zaszczytnym królewskim odznaczeniem cywilnym – Krzyżem Oficerskim Orderu Oranje-Nassau.

Zwierzycki był znakomitym geologiem i organizatorem, określonym mianem „podróżnika dżungli”. Na Sumatrze prowadził systematyczne prace geologiczno-kartograficzne, poszukiwania cyny, uczestniczył w odkrywaniu obszarów roponośnych i rozpoznawaniu złóż złota oraz srebra. Działał na Jawie, Celebesie i Borneo. Kierował trwającą dwa lata ekspedycją naukowo-badawczą na Nową Gwineę, której plonem były mapy geologiczne, a także odkrycie terenów roponośnych oraz złóż złota i platyny. Badał wulkany, prowadził prace paleontologiczne, gromadził zbiory etnograficzne dla polskich muzeów, a z myślą o polskich szkołach – zbiory geologiczne, botaniczne i zoologiczne. Po powrocie do Polski podjął pracę w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie na stanowisku naczelnika Wydziału Nafty i Soli, a po wybuchu II wojny światowej i ewakuacji większości personelu PIG pozostał na miejscu jako pełnomocnik dyrektora Bohdanowicza i dzielnie bronił majątku instytutu przed rozgrabieniem. Aresztowany w 1941 r. stał się więźniem obozu koncentracyjnego w Auschwitzu. Wskutek interwencji geologów niemieckich, japońskich oraz holenderskich został przewieziony do Berlina i zatrudniony przymusowo w niemieckiej służbie geologicznej. Po wojnie znalazł się w specjalnej grupie naukowo-kulturalnej, której zadaniem było przejście i zabezpieczenie mienia uczelni we Wrocławiu. Aktywnie uczestniczył w organizowaniu wrocławskiego ośrodka polskiej nauki, a w szczególności geologii, początkowo na politechnice, następnie na uniwersytecie, gdzie objął katedrę geologii stratygraficznej. W centrum jego naukowych zainteresowań znalazło się zagadnienie występowania soli potasowych w Polsce. Na podstawie istniejących danych i analogii z cechsztynem Turynii wysunął przypuszczenie



o występowaniu soli kamiennych i potasowych w cechszynie północnych okolic Wrocławia, a jako doświadczony geolog zwrócił także uwagę na potrzebę wyjaśnienia roponośności tego kompleksu i miedzioności jego spagowych partii. Jak wiadomo, sukces ma zwykle wielu ojców, w niektórych kręgach geologicznych, szczególnie związanych z Uniwersytetem Wrocławskim, profesor Zwierzycki został okrzyknięty odkrywcą „wielkiej miedzi” i tak jest przedstawiony w książce. Sam Zwierzycki nigdy czegoś podobnego nie twierdził, był bowiem człowiekiem wielkiego formatu o dużym poczuciu własnej wartości (czego świadectwa znajdują się w publikacji), nieskłonny do przypisywania sobie cudzych zasług. Do dr. Jana Wyżykowskiego miał stosunek życzliwy i pozytywnie się wyrażał na temat jego programu poszukiwań miedzi.

Kłopoty z właściwą oceną niektórych zasług profesora Zwierzyckiego odbijają się również w tytule książki – „Józef Zwierzycki, chluba czterech państw”. Trudno przecież zestawiać jego wielkie zasługi dla Polski i Holandii (i w konsekwencji dla Indonezji) z opracowaniem nawet cennego zbioru paleontologicznego w Niemczech. Recenzowana książka nie jest jednak rozprawą naukową, jej autor nie był historykiem, ani geologiem, zaś format bohatera, zafascynowanie jego osobą i więzy rodzinne zapewne sprzyjały emocjonalnemu ujmowaniu niektórych spraw i korzystaniu z nie zawsze trafnych podpowiedzi. Publikacja stanowi cenne źródło informacji o życiu jednego z największych polskich geologów XX w., wybitnego podróżnika i badacza rejonów należących do najmniej znanych w ówczesnym świecie, przy tym człowieka o niezwykłej osobowości, oddanego Polsce.

Książka została wydana nakładem Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Krobia, czyli ze środków rodzinnego miasta Józefa Zwierzyckiego. Wcześniej mieszkańcy Krobia uhonorowali Profesora nadaniem jego imienia miejscowej szkole. Z internetu można się jednak dowiedzieć, że redaktor książki prof. Michał Mierzejewski o pomoc w jej wydaniu zwracał się m.in. do władz Wrocławia i Uniwersytetu Wrocławskiego. Ciężko uwierzyć, że bez skutku. Kiedy się nauczymy szanować pamięć o naszych wielkich przodkach i czuć dumę z ich osiągnięć?

Jerzy B. Miecznik